Rok II. Nowy Sącz, dnia 15. stycznia 1895. Nr. 2.

„ZWIĄZEK CHŁOPSKI"

JEDYNY PRAWNY ORGAN
stronnictwa chłopskiego.
Dwutygodnik polityczny, ekonomiczny i społeczny.
Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Cena prenumeraty.
DLA CZŁONKÓW:
rocznie 1 złr. — ct.
półrocznie — „ 50 „
DLA NIECZŁONKÓW:
rocznie 1 złr. 60 ct.
półrocznie — „ 80 „
Zagranicą rocz. 2 złr. 50 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą po 6 ct od wiersza drobnym drukiem.
Rękopisów nie zwraca się.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye adresować należy:
Redakcya „Związku chłopskiego"
w Nowym Sączu.
Reklamacye wolne od opłaty pocz. będą uwzględnion. do dni 10

Wybory!

„Związek stronnictwa chłopskiego“ ma między innemi jako cel, wpływać także na wybory w sposób godziwy, które to zadanie ma, więc także i nasze pismo jako organ powyższego towarzystwa.

Wpływy na wybory mogą być różne, my te wpływy znamy, a nasi czytelnicy spisali nam je dosyć dokładnie i potomność będzie wiedziała, jak te wpływy osądzić, my je osądzamy jako *manewry armij zorganizowanych dla demoralizacyi ludu.*

Niech sobie gada co kto chce — po czynach nie po słowach sądzimy — mają te armije swój jakoby „sztab wojenny“, mają swoich jakoby „oficerów“ i swoje „wojska“ od góry na żydku szynkarzu skończywszy.

Nie taki cel ma *„Związek chłopski“*. *„Związek“* ten jest na to, aby ułatwić porozumienie między samymi wyborcami, aby wybory były rzeczywiście aktem wolnej woli wyborców. Nie krepować, ale oswobodzić wolną wolę wyborców — aby wybory były u nas istotnie *„wolne“* i *„sumienne“*, a głosowanie żeby było podług *„wewnętrznego przekonania“*.

Takie wybory mają być podług ustawy, a poseł ma być człowiek zaufany. Mają włościanie zaufanie tylko do chłopa — niech będzie chłop wybrany. Zyskał sobie powszechne zaufanie kto inny i chcą go wybrać — niech będzie wybrany.

To się nazywa wybór godziwy.

Co do agitacyi, to tak uważamy: Agitacya to są zabiegi około wyboru — a zabiegi takie n. p. zgromadzenia, masy, namowy, mogą być także godziwe, ale tylko do tego stopnia, gdzie się nie plami sumienie i honor własny i drugich. Tak my zapatrujemy się na wybory.

Dlatego prosimy Was Szan. czytelnicy, miejcie się na baczności, uważajcie na siebie i na drugich, a myślcie o tem zawczasu kogo macie wybrać.

Prosimy Was również donieście nam zawczasu, na kogo skłaniają się Wasze myśli, aby mogło nastać porozumienie, a przedewszystkiem zazdrość odpychajcie od siebie i nie mówcie: „kiedy on, czemu nie ja!“

Co o naszem stronnictwie myślą?

Z okazyi, że *„Przegląd powszechny“* pismo naukowe wydawane przez OO. Jezuitów w Krakowie bardzo sympatycznie wyraża się o *„Związku chłopskim“* jeden z naszych szczerych stronników pisze nam co następuje:

„Nim poczta rozniesie I. Nr. tegorocznego *„Przeglądu powszechnego“*, nim rozejdzie się po kraju to, co w nim napisane o ruchu ludowym w Galicyi, ja pospieszam z gratulacyą dla *„Związku chłopskiego“*, iż nawet w piśmie naukowem zjednał sobie szacunek i uznanie.

Ks. Jan Badeni pisząc swój artykuł do *„Przeglądu powszechnego“*, nie mógł jeszcze mieć przed sobą tego Nru *„Związku chłopskiego“*, który wyszedł w dzień Nowego Roku 1895, a jednak tak pięknie wyraża się o dążnościach tej gazetki ludowej. Jeżeli dostał ten Nr. jakże bardzo musiał się ucieszyć i z pewnością pomyślał: „godną jest ta gazetka tych pochwał, jakie jej oddałem“. Tak samo musi powiedzieć każdy, kto kocha

lud i kto dba o jego rozwój na podstawie religijno-narodowej.

Tu przypominam, co powiedział Pan Jezus, że nie na to zapala się świecę, by ją potem schować pod korzec, ale kładzie się ją na świeczniku, aby świeciła wszystkim, którzy są w domu. O niechże „*Związek chłopski*" ta świeca sprawy ludowej, także wysoko wyjdzie, by ją wszystek lud mógł widzieć, by przy jej świetle dobrze poznał swą niedolę i dążył do jej poprawy.

W tym celu rozszerzajmy tę gazetkę pomiędzy naszych znajomych, jednajmy jej coraz więcej czytelników i prenumeratorów. Potem, co „*Przegląd powszechny*" o niej napisał, już nikt na nią krzywem okiem patrzeć nie będzie; a jeżeliby patrzeć tak jeszcze zechciał, będzie to znakiem, że jemu nie dobro ludu, ale własne „ja" leży na sercu.

Rozszerzanie tej gazetki będzie pewnem wynagrodzeniem dla jej założycieli i satysfakcyą za przykrości, których z tego powodu doznali i jeszcze doznają od tego, co się mienił opiekunem ludu, a chciał mu wydrzeć jego przywiązanie do Kościoła św. i cześć dla kapłanów.

Niech mi też wolno będzie wyrazić wdzięczność Wojciechowi Wiąckowi z Machowa za jego pismo umieszczone w I. Nrze „*Związku chłopskiego*" z r. b. Nie czernidłem drukarskiem, ale złotem można było podać do wiadomości czytelników jego słowa zaczerpnięte ze skarbnicy wiary św. „Ciesz się nasz przyjacielu, bo Pan Bóg mówi: „Którzy ku sprawiedliwości wprawują wielu, błyszczeć będą jako gwiazdy na wieki wieczne", a pisz nam jeszcze więcej, skoro Pan Bóg tego daru Ci użycza.

By dać wyraz życzliwości dla „*Związku chłopskiego*" zamawiam go jeszcze dla swego brata i prenumeratę całoroczną przekazem pocztowym posyłam i wszystkich przyjaciół i czytelników tej dobrej gazetki mile pozdrawiam. *X. z pod Wadowic.*

Podajemy treść artykułu ks. Jana Badeniego, dodając iż ks. Jan Badeni jest rodzonym bratem E. p. Namiestnika i jest mężem wielce uczonym.

Ruch ludowy w Galicyi powiada ks. Jan Badeni T. J. był dotychczas lekceważony i są ludzie poważni i gorąco zajmujący się sprawą publiczną, którzy nic nie wiedzą, że jest i jakie ma znaczenie ruch ludowy. Sprawa ludowa zaczyna interesować dopiero przed wyborami i na tem koniec.

Program dążeń ludowych tak przedstawia ks. Badeni:

a) Zmiana pewnych ustaw, szczególnie dla ludu wiejskiego uciążliwych, jak ustawy drogowej, łowieckiej, o konkurencyi kościelnej, o połączeniu obszarów dworskich z gminami. Zmianę ustawy szkolnej, uchwaloną na wniosek hr. Stan. Badeniego przyjął zarząd chłopskiego stronnictwa z uznaniem powtarzanem z naciskiem, że przyjmują ją *jako zadatek* dalszych ustaw, *jako akt najprostszej częściowej sprawiedliwości.*

b) Moralne i ekonomiczne polepszenie losu chłopów, przez zakładanie Kółek rolniczych, sklepików chrześciańskich, czytelń, biór ludowych, dostarczenie pracy, podwyższenie zbyt niskich zarobków, ułatwienie w nabywaniu ziemi.

c) Większe rachowanie się ze strony innych stanów ze zmienionem położeniem chłopa, wskutek wyższej oświaty i udziału w publicznem życiu, w publicznych ciężarach.

d) Wprowadzenie do Sejmu i do Parlamentu pewnej, o wiele większej niż dzisiaj, ilości posłów włościan, których szczególnem zadaniem być ma bronienie ludowych spraw.

To są kardynalne punkta — powiada ks. Badeni ogólny program, na który godzą się w zasadzie wszystkie ludowe stronnictwa, wszystkie ich organy. Jeżeli jednak na te kardynalne punkta godzą się wszyscy, to środki, jakimi dążą do tego są różne.

„Wszystkich ustaw wadliwych, (są słowa ks. Badeniego) jednem cięciem noża znieść nie można. Nie chcą tego rozumieć ci, co za główne swoje zadanie uważają nie leczyć, ale jątrzyć; rozumieć tego nie chce ani redakcya „*Przyjaciela ludu*" ani „*Wieńca i Pszczółki*", i dlatego (jakby z umysłu) wytaczają swe armaty przeciw wszystkim razem nie miłym sobie prawom; najpewniejszy to sposób, aby wypuszczane na wszystkie strony pociski utrzymywały irytacyę, a do żadnego praktycznego rezultatu nie doprowadziły. „*Związek chłopski*" innej trzyma się taktyki zdrowym „chłopskim rozumem" podyktowanej. Nie tai, że pragnie zmiany całego szeregu ustaw, ale dąży do tej zmiany powoli stopniowo, wszystkie siły na każdym polu, w sejmie, w organie swym, na wiecach ludowych, wytęża w jednym kierunku, nie rzuca się, nie miota się febrycznie, *krok za krokiem idzie, ale wciąż idzie*".

Ta taktyka przyniosła już w owocach ustawę szkolną, ustawę o konkurencyi kościelnej, a dziś dąży do radykalnej zmiany ustawy łowieckiej. Co do tej ostatniej sprawy przytacza autor głos jednego z poważnych posłów sejmowych, który się tak wyraził: „Nie łatwa to sprawa, sprawa łowiecka, proszę tylko wziąść do ręki z jednej strony „*Związek chłopski*" z drugiej „*Łowca*". Dla nas myśliwych przyjęcie projektu Potoczka byłoby klęską, ale z drugiej strony trudno zaprzeczyć, że ***dzisiejszy stan rzeczy jest nieraz dla chłopów bez porównania większą klęską i że mają racyę przed nią się broniąc.*** Nie tracę nadziei, że da się wynaleść jakiś sposób zgodliwy".

Wspomnienia z dziejów ojczystych.

Abyśmy mogli poznać, czem jesteśmy i dlaczego takimi jesteśmy, musimy wiedzieć, czem byliśmy, to jest czem byli nasi ojcowie i jakie koleje losu przechodzili, ich losów bowiem spuściznę my dzierżymy, w żyłach naszych płyną dzieje tych losów, żywa ich tradycya (spuścizna).

O ile to możliwe w zakresie naszego pisma podawać będziemy w każdym numerze wspomnienia dawnych czasów, mające bliższą styczność z życiem wiejskiem, a więc stosunki obyczajowe, prawne i gospodarskie dawnej Polski. Co niniejszem rozpoczynamy daj Boże szczęśliwie i z pożytkiem dla dobra powszechnego.

Rok 1574, a więc 320 lat temu. Dwa lata przedtem zgasł ostatni ze sławnego rodu Jagiellonów król polski Zygmunt August. Po długich korowodach i nie bez przekupstwa powołali Polacy na tron Henryka królewicza francuzkiego. Przyjechało to paniątko przyzwyczajone do świetnego dworu i do układności francuzkiej, a tu u nas zastał całkiem co innego.

Koronował się w Krakowie w lutym 1574., a był taki zwyczaj, że z okoliczności koronacyi królewskiej, odbywał się sejm. tak zwany „Sejm koronacyjny", więc zjechało się masa szlachty i panów. Trzeba zaś wiedzieć, że ówczesna szlachta, to nie nasi panowie, co to zgrabnie po śliskich umią chodzić posadzkach, ale oprócz panów w wielkiej części szlachta byli to ludzie od pługa, obyczajem do chłopa zbliżeni, a tylko butnością od chłopa się różniący. Nieraz taki szlachcic (tak zwany zagonowy, albo chodaczkowy) siedział na mniejszym kawałku ziemi, niż w drugiej wsi dobry kmieć.

Dzisiaj to wszystko zrównało się z chłopem, ale wówczas taki szlachcic różnił się od chłopa, bo był wolnym obywatelem, brał udział w wyborze królów i chodził przy kordzie (przy szabli), a jak chłop przy lada zwadzie brał się do bójki na pięście, (co i dziś się dzieje), tak szlachcic na lada co, rwał się „do korda"! Tak w oczach królewskich Zborowski (magnat czyli pan) zarąbał Wapowskiego, a znów szlachta wstrętem pałając do obcych, przy lada sposobności Francuza w pojedynkowej zwadzie, na miejscu trupem kładła.

Tymczasem Sejm wlókł się jak po grudzie, cały czas schodził na sporach, aż rozlazł się, nic nie uradziwszy, a król jednając sobie panów, dawał im różne intratne urzędy, a nawet dochody przeznaczone na utrzymanie, dworu i króla rozdarował panom, czem rozjątrzył szlachtę, która się oburzała na taką „kiełbasianą politykę" króla i panów i cały kraj podzielił się na dwa wrogie obozy: jedni za królem, drudzy przeciw królowi. Naprężenie przybierało już groźne rozmiary, kiedy król dowiedział się o śmierci swego brata króla francuskiego i nocą umknął z Krakowa w czerwcu 1574. dążąc do swojej ojczystej Francyi objąć tron po bracie.

Cały ten krótki czas, nic by nas nie obchodził, gdyby nam po nim nie pozostały cenne wspomnienia o ówczesnych obyczajach narodu.

Francuzi wydaliwszy się z Polski, puścili w świat czarne opowieści o tym północnym kraju, jeden z nich tak pisze:

„Żegnam cię sprosna Polsko, ziemio najtęskliwsza,
Lasy, *bory*, *pustynie*, twa rozkosz najmilsza...
Żegnam cię dziwna ziemio z *dziwnem budowaniem*,
I z tęskliwem gorących *piekarniach* mieszkaniem,
Kędy *wespół z cielęty ludzie* mieszkiwają,
I bez wszelkiej różnice *z prosięty legają*.
Tam się świnia oprosi i ocieli krowa,
Aż mi na pamięć przyszła starych ludzi mowa,
Gdy nam o złotych wiekach kiedyś więc bajali,
Kiedy *ludzie zwierzęty pospołu* mieszkali...

Dalej tak opisuje obyczaj szlachty:

„We dnie w nocy w gorących jaskiniach się parzą,
O Rzeczy pospolitej przy kuflu się swarzą,
Tam *pije aż na stole uśnie* — taką sprawą,
Drugi chybiwszy stołu, *prześpi się pod ławą*.

Na to „Polak" tak odpowiada „wszetecznemu Francuzowi:

„Ziemia tu *trochę grubsza* niż w Francyi waszej,
Wy się dobrze z swej macie, a my także z naszej.
A coś *we wsiach*, *w miasteczkach* widział u ubóstwa,
Zdałoć się tak *szlachta* żyć, jak inni z *pospólstwa?*...
My zaś zimna uchodząc, do izdeb się mamy,
Mędrszy pewnie, niżli wy *i bydła zganiamy*,
Wszakże *tylko ubodzy*, toż znajdzie i *w Żmudzi*,
Owa wszędzie, gdzie zimno, zwierz się ma do ludzi.
Dobry człek (mówi Dawid) szanuje zwierzęcia
I czemuż nie ogrzeje, gdy zimno bydlęcia?
A co *pijaństwo* ganisz, ni go sami chwalem,
Sprosneć jest, czego sami używamy z żalem,
Temu poddan jest każdy naród na północy,
A zbywamy go bardzo już z Bożej pomocy,
A skoro nam Bóg zagroził przez swe słowo święte,
Acz ani to ze wszystkich żal się Boże wzięte.
Bo ich *wiele tak piją*, *aż rozum zaleją*,
Nic się Boga nie wstydząc, więc z mózgu szaleją,
Zdrowie, *majętność*, łaskę Bożą utracają,
Słowa plugawe mówią, *guzów dostawają*.
I żeś podobno widział, trzeźwycheś nie baczył,
Mniej dobrych, a *więcej złych* zawsze Bóg mieć raczył.
Domy nasze nie świetne, waszym nie podobne,
Ale *większą wolnością*, niż wasze ozdobne,
Bo cóż mi po pałacu, gdy mówią: daj „ciążą"!
A jeśli nie dasz, to wiedz, że cię wnetże zwiążą.
Lepsza *chałupa z drzewa* niż dwór murowany,
W którym wolności nie masz ni *folgi na pany*.
(Przytyk do Francuzów, gdzie królowie byli samowładni).

W innem piśmie, ale już zdaje się jakiś światły Polak tak opisuje te czasy w rozmowie niby to Francuza z Niemcem. Ten rzekomy Francuz twierdzi, że „prócz śmierci brata, popchnęła Henryka do tajemnej „ucieczki: nieprzerwane zamieszanie, ubóstwo kraju „obrony na granicach potrzebującego, szczupłe dochody „tylko sława dostatków, a w rzeczywistości ubóstwo. „Polacy (powiada) łączą anarchię z zazdrością: zaraz „przy koronacyi powstał ogromny huk, krzyk, „mało „się na szyję nie rzucili, aż je pohamowano", w ciągu „kilku niedziel kłócili się i nic nie uradziwszy (na Sejmie) wrócili do domów. Już Zygmunt August narzekał na swoich poddanych. Prywata bierze przewagę, „zawichrza Rzecz pospolitą, walka stanów, jeden ród

„pragnie drugi wykreślić z łaski monarszej za pomocą „sromotnych skarg. Natręctwo nie miało końca, na je„dno starostwo zgłosiło się 30 współzawodników. Ten „i ów karmazyn (rodowity szlachcic) kołatał natarczy„wie o szczodry podarek, wielu odchodziło monarszej „izby ze sutym połowem, wielu atoli których uprzedzo„no z posępnem obliczem. Jerzy Jarłowiecki, w nadziei „upolowania sutego beneficium, ofiarował królowi tu„reckiego bachmata (konia), ale miasto starostwa, poczę„stował go król szpadą i włoskim puginałem (sztyletem).

„Gdy król jeszcze w łóżku, na pokój nachodzą, „kołacą, proszą, zabiegają: daj, daj! Król zasie: na, „bierzcie! Już króla nie tylko o starostwa, ale wiele „o wsparcie prosili. Król się nie wzbrania: „bierzcie, „dam wam". Zaś gdy się do senatu (najwyższej Rady) „zgromadzili, wzajemnie sobie obchęć rzucali w obecno„ści króla, targając się jeden na drugiego. Nie ma tam „żadnego uszanowania dla króla, jak w jakiej karczmie „co chcą królowi zarzucają: „nie bądź wiarołomny, tak „rób, tak rób!" Królestwo to i skarb publiczny wyczer„pany, co dzień przychodziły wieści z województw, „które nie chciały królowi ślubować posłuszeństwa. Król „związany, od nikogo nie szanowany „jakby z więzów „umknął".

„Podobnie anarchicznym i bezładnym krajem na„wet sam król Salamon nie potrafiłby rządzić, musi on „za tem (przepowiada ów niby Francuz) nie długo *zo„stać rozbitym i podzielonym* z powodu zamieszek między „nieprzyjaciół Polacy piją, jedzą i ubierają się „wsitko „na kreskę od kupczow". Poufałości między sobą nie „zachowują, każdy o każdym źle myśli, źle mówi, ***wszę„dzie znajduje się chmara królików. Niewola, tam nie wol„ność panuje, albowiem jedni dzierżą władzę, którzy dru„gich niższych uciskają"***.

Tak kończy „Francuz" opis ówczesnych obyczajów w Polsce. Że opilstwo kwitło między szlachtą, nie ulega wątpliwości, przyznaje to sam Polak, pił i chłop, ale pół biedy jeszcze było dla chłopa, dopokąd ta szlachta nie była wybredna, dopokąd sposobem chłopskim mieszkała w *„drewnianych chałupach"*, gorzej nastało później kiedy ta szlachta zasmakowawszy w cudzoziemskich obyczajach i lepszych wygodach, chciała im dorównać, zwłaszcza że w Polsce była zupełna *„folga na pany"*.

Na zakończenie nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę myślących czytelników na podobieństwo tamtych czasów z czasami i ludźmi dzisiejszymi, ta sama krew i natura — weźmy tylko opis wyborów przez Wiącka.

Żeby znów nie widzieć wszystkiego czarno, trzeba wiedzieć, że tak jak między nami jest stronnictwo złych i stronnictwo dobrych, tak i wtedy. My kiedyś przyjdziemy na to stronnictwo dobrych i na króla Stefana Batorego i jego zamiary, a Wam tymczasem kochani czytelnicy polecamy do czytania na porę zimowych wieczorów książeczkę czyli powieść pod tytułem: *Jan Kochanowski w Czarnolesiu.* Jest to bardzo ładna i zajmująca a pożyteczna w każdej katolickiej i polskiej rodzinie powieść z życia tamtych czasów. A do tego trzeba wiedzieć, że od Jana Kochanowskiego mamy tę cudną pieśń kościelną: Kiedy ranne wstają zorze
Tobie ziemia, Tobie morze.

Radzimy tedy i nalegamy, abyście tę książeczkę czytali, bo po jej przeczytaniu człowiek czuje się jakoby podniesionym i lepszym, a prócz tego rozświeca się i w głowie.

Petycya do Wys. Sejmu.

Gminy Łukawiec, Terliczka, Łąka, Palikówka w powiecie Rzeszowskim, wniosła swój wniosek, ze zażaleniem do Wys. Sejmu, wskutek dotąd będącej ustawy łowieckiej, która nam jest przy odbyciu dzierżawy i dzierżawców szkodliwa i upraszają o łaskawe wysłuchanie.

I. Ustawa łowiecka dotąd istniejąca jest gminom wielce szkodliwa, a to z następujących powodów, że gminy mające własność gruntów swych i włościanie gruntowi muszą ich co wypadnie gorliwie obrobić i opłacić i stanowią to, że im wolno darować, sprzedać dzierżawę, a według dzierżawy polowania nie wolno im tą własnością zarządzić? pytanie co to jest! to gminy ważniejsze sprawy mogą i muszą same przez się przeprowadzić, jako to wybór urzędu gminnego, głosowanie na posłów, zarządy kas gminnych, sprawy wojskowe, pobór podatków i inne rzeczy takie, które stałem się nazywają a dzierżawy polowania nie mogłyby gminy same przez się przeprowadzić i tem zarządzić, jako swoją własnością i to miejscowemu porządnemu i zaufanemu człowiekowi, któryby dał czynsz o dużo większy niż obcy i to może mało znaczy i gmina by miała każda z niego w miejscu niejedne usługi na wypadek, jak się to już wiele przytrafiło do roku, że wpadnie do gminy pies zepsuty i narobi wiele skaliczenia ludzi, trzody i drobiu, a nie ma go czem tak prędko ułowić, bo strzelby w gminie nikt nie ma, bo nie wolno, ażeby był w gminie dzierżawca polowania, więc by te usługi dla tak nieszczęśliwego wypadku zrobił i byłoby prędzej bo w miejscu.

II. Przytem dodaje się, że okropne wypadki co się dzieją w tych czasach, że nadzory dzierżawcy polowania p. Łańcut dopuszczają się wielkich zbrodni, że spotka człowieka na polu bez niczego, ściga, bije a nareszcie gdy ucieka z bojaźni, to strzelają i kaliczą ludzi, co się w tym roku przytrafiło i jest to rzecz dobra albo podobna, ażeby na własnych naszych gruntach ktoś obcy nasze dzieci strzelał, to przecież bez tego obejść się nie możemy.

III. Dalej w takiej dzierżawie władza powiatowa przydziela temu, co jej się podoba i za mniejszą cenę, bo żeby z gminy ktoś chciał licytować, tego nie dopuszczą, jedynie może wójta dopuszczą, a gdy wójt zostanie dzierżawcą i z góry pieniądze złoży, to potem mu pieniądze te wracano, a za mniejszą cenę obcemu

władza przydzieli i przy tem nie wolno nikomu strzelby w gminie dla domowej potrzeby utrzymać, bo choć by mu gady pożarne plona na polu do szczętu zniszczyły, nie wolno mu własnego majątku obronić, bo gdyby już przez niecierpliwość na pola tylko strzelił, zaraz idzie żandarm, żeby już najporządniejszego gospodarza rabuje jego dom i zabiera jego majątek i prowadzi jak najgorszego zbrodniarza do sądu i wiele porządnych ludzi plamy na sobie niewinnie za swą własność ponoszą, której by całe życie nie mieli, a niedosyć na tem, bo żeby i dziecko małoletnie wyszło za bydłem w pole, a złapało jakiego ptaka, jak to nie mądre w dziecinnych latach, żandarm dowie się o tem, bierze to dziecko i wypytuje i podaje do sądu, za co potem ojciec płaci karę i jest to rzecz nie podobna dla włościan gruntów i gmin i drażliwy sposób.

IV. Władza powiatowa odrzuca rządania gmin o dzierżawę polowania, a mianowicie osobom z gmin, że nie są kwalifikowane, przydaje to samo, lub że karany, nawet za bagatelizujący sposób, a to wcale gminy nie obchodzi, tylko aby był człowiek zaufany w stanie majątku biegły w strzelaniu, z któregoby gmina żadnej szkody nie poniosła, a dzierżawa każda jestto jako publiczna i otwarta i wolno każdemu temu, co daje więcej czynszu dzierżawnego objąć.

V. Wprawdzie jest i to urażliwy sposób dla włościan, że powódź będącą w tych gminach zając tonął i mało żywy był bo go woda niosła, wyciągnął go gospodarz prawie już nieżywego, żandarm się o tem dowiedział i do Rządu podał, to ten nieszczęśliwy musiał niewinnie karę 5 złr. zapłacić i jest to rzecz bardzo niepodobna.

VI. Przy odbyciu licytacyi dzierżawy polowania, nie chcą miejscowege człowieka do tego przyjąć, chociaż sobie go gmina nawet życzy, tylko go władza na to odsuwa, że gminy dzierżawić nie może, boby zwierzynę taki wyniszczył, a to nie prawda, bo jeżeli dwóch lub trzech strzelców wejdzie na pole, to tego ułowić nie potrafią, co jak się po te czasy polowania odbywają po naszych gruntach, że wyjdzie przeszło sto ludzi na pole i robią co 1 mórg około i do szczętu zwierzynę jak nie zaganką, to strzelcy wytłuką, a resztę wykaliczą i przez to mało zwierzyny na polach uwidzi.

VII. Wskutek tych znacznych i pewnych powodów, podpisane gminy w pokorze upraszają Wys. Sejm o zniesienie kilka punktów urażliwych dla gmin, ustawy łowieckiej, a uchwalenie nowej, ażeby gminy zarządzały dzierżawą polowania jako własnością swoją, a o wiele by gminom przynosiło lepszy pożytek, aniżeli tak, jak dotychczas, co po własnych naszych gruntach ktoś obcy drabuje i szkodę wyrządza, a mało płaci.

Niechajżeby było tak, jak i obszary dworskie, bo i gminy w odpowiedniej ilości morgów, swój obszar posiadają.

O ulgach legalizacyjnych.

Czy dokument, którego podpisy są legalizowane, daje nam większą rękojmę, od dokumentu, który jest tylko przez dwóch wiarogodnych świadków podpisany?

Za pomocą legalizacyi notaryusz tylko poświadcza, że strona dokument w jego obecności własnoręcznie podpisała lub znajdujący się na dokumencie podpis, uznała przed nim jako swój. Jeżeli strony nie zna osobiście, potrzeba koniecznie, aby dwaj świadkowie znani mu osobiście, potwierdzili mu jej toż samo. Notaryusz o tyle tylko potrzebuje znać treść dokumentu, o ile to jest potrzebnem, aby go mógł zapisać w protokóle. Za treść dokumentu, tudzież za uprawnienie wystawiającego, nie jest odpowiedzialnym (§. 79. ust. not.) Notaryusz więc nie ręczy za to, co jest w dokumencie legalizowanym wymieniane, ani też za to, że dokument legalizowany uznał zeznający za zgodny z swą wolą, jak to na miejsce przy akcie notaryalnym jest wymienione, jako dokonane w jego obecności stało się rzeczywiście w jego obecności i w sposób podany, jest on odpowiedzialnym za wszelką niedokładność, choćby tylko przez omyłkę popełnioną (§. 38. ust. not.) Przeciwnie zaś, mają być zachowane formalności przy domentach, podpisanych tylko przez świadków, gdyż wedle §. 186. post. sąd. g. z. *nikt pod odpowiedzialnością własną i karą* nie powinien podpisywać się za świadka na dokumencie jakimkolwiek, jeżeli mu wystawca nie oznajmił, *że dokument wystawiony zgadza się z jego wolą* czego jednak ustawa od Notaryusza przy legalizacyi nie wymaga. Aby zaś świadkowie wiedzieli o osnowie podpisanego przez siebie dokumentu, tego już prawo nie wymaga. Pominąwszy szczególne własności, jakich ustawa od tych osób wymaga, które mają być świadkami przy rozporządzeniach ostatniej woli, jest obowiązkiem przezorności, aby każdy takie tylko osoby za świadków do podpisywania dokumentów przyzywał, które według przepisów Post. cyw. sąd. są świadkami wiarogodnymi.

Świadek powinien zawsze do podpisu swego dodać słowa „jako świadek“ aby tem zapobiedz wszelkiemu nadużyciu tegoż podpisu, któreby go tylko w niemiłe spory zawikłać mogło. Dokument więc przez dwóch wiarogodnych świadków podpisany, daje nam *zupełną rękojmię, jeżeli już nie większą*, to przynajmniej taką, jakiej spodziewać się możemy z dokumentu, na którym tylko podpis zeznającego jest legalizowany. Życząc zatem przedłożonemu projektowi ustawy, mocą której dokumenta w interesach drobnych t. j. do kwoty 50 złr. nie potrzebują być legalizowane przez notaryusza, aby w krótce stał się ustawą, spodziewamy się, że ta kwota następnie nie tylko do 100 złr., ale i wyżej jeszcze zaawanzuje, tak samo jak w postępowaniu drobiazgow[ym] i sumarycznem kwoty 25 złr. do 50 złr. zaś kwota 200 złr. do 500 złr.) podwyższone zostały.

Nowy Sącz w styczniu 1895.

Filip Schwarz

b. współpracownik notaryalny i adwokacki.

O przyczynach pijaństwa.

(Odpowiedź Szanownemu p. Wojciechowi Wiąckowi).

Kochany bracie Wojciechu! Czytałem w Nrze 20. „*Związku chłopskiego*“ twój artykuł pod tyt. Do wiadomości sejmu, za który cię pochwalam, bo jest godny uwagi.

Ale przychodzę na wyrazy twoje w te słowa: że tej nędzy strasznej chłopskiej, tej ciemności, temu poniżeniu nikt nie winien, tylko my wieśniacy. Nasza to wina, żydzi jeszcze bardziej powinni nas dręczyć. Mój bracie, nie wszystko złe na chłopa zwalaj, bo nie każde złe, ma początki z chłopa*) bo wiesz dobrze o tem, że u nas wszystko złe wiesza się na chłopie, a co dobrze, zasię mu od tego. Jeżeli u nas żydzi stali się Wielmożnemi, to my włościanie nie otworzyliśmy im wrót do majątku i wolności, a ci co im otworzyli wrota już dziś sami się w ich sidła wplątali, a wielu ich już zaginęło na wieki (święta prawda!).

Pojmuję kochany bracie, do czego ty prowadzisz w swoim artykule mówisz, że tej ciemnocie, temu poniżeniu i nędzy samiśmy sobie winni, ale ja przeciwnie tę rzecz sądzę. Jest coś w tem i naszej winy, ale nie cała ta wina na nas polega. Mój bracie, jesteś ojcem twoich dzieci, nie możesz ich nazywać, czyli na nich winy kłaść, jeżeli ich do szkół nie posyłasz, że są ciemnemi.

Więc i w nas z przodków naszych ciemnota tak zakorzeniona, jak chwasty w roli u niedbałego gospodarza.

Więc my, jesteśmy tą zaniedbaną rolą, a gospodarzem do nas w świecie są ci, którzy trzymają w rękach swoich losy naszego mienia i liczą nam się opiekunami i doradzcami, ale czy ich przodkowie przed wiekiem i więcej pomyśleli przynajmniej o oświacie ludu? bynajmniej, i dziś bracie my włościanie, którzy mamy tę iskierkę oświaty, jesteśmy solą w oku u tych, którzy nam się liczą opiekunami, bo im łatwiej jest ciemnego chłopka użyć za narzędzie swoje, aniżeli nas z tą iskierką oświaty.

Mówisz bracie Wiącku, że nasi przodkowie nie byli wychowani w religii, tylko w gorzałce, a któż to był i jest twórcą tej gorzałki? Nie ksiądz, nie biskup, nie gmina, nie rząd, ani nie monarcha. Byli i są**) właściciele wielkich obszarów ziemi, u nich to była i jest karczma siostrą, a żyd bratem; stawiali czyli budowali na każdej ścieszce, na swym gruncie karczmy i w nich żydów obsadzali. Kościoła u nas nie było, żeby w bliskości niego karczma nie stała. Więc nasz „chłopek“ żadną drogą, ani ścieszką ani do miasta, ani do kościoła, ani nawet do gruntu swego nie doszedł, żeby karczmy nie napotkał. Żaden z naszych „starszych braci“ nie ma prawa powiedzieć „pijaku“, bodajby najpodlejszemu człowiekowi, póki są jego sidła po drogach na lud rozstawione, bo to jego dzieło. Gdyby ten lud nasz milę drogi lub więcej od domu swego szukał karczmy i tam się upił, w takim razie można by mu powiedzieć „pijaku“.

Naprzykład żaden rybak nie może się naśmiewać z ryby która mu w sieci wlezie, bo je na to do wody wstawiał, ażeby ją tam ułowił. Więc karczma każda jest tą siecią, a właściciel karczmy rybakiem, na to karczmę buduje przy drogach publicznych, ażeby się w nich ludzie nie ostrożni łowili i rozpijali, ażeby przeto mogli jak największy czynsz od żyda pociągnąć. To jest od wieków ich nawyczka, karczma i żyd, to ich kapitał. Nie pomni na to, że karczma jest dom szatana, w karczmie są początki demoralizacyi, nie tylko opilstwo, ale wszelka zbrodnia, lenistwo, zabójstwo, zatargi do procesów, różne i przeróżne niegodziwe czyny!

Czy to przystoi na dobrego szlachcica i prawdziwego chrześcianina dom szatana, dom zepsucia utrzymywać? A gdzież jeszcze przeto: utrata poczucia miłości ojczyzny i oziębłość do oświaty! O bracie Wojciechu Wiącku, nie kładź winy na lud, kładź ją na właścicieli karczem, niech usuną karczmy z drogi ludowi i temu opilstwu niech będzie ściśle przez policyę dozorowana, a nie jak dzisiaj, tama opilstwu wisi na ścianie, nie woła na żyda: „nie daj“, ani na pijaka: „nie pij“. Maciej Szarek (*włościanin*).

Brzegi w grudniu 1894 r.

*) Wykazał on inne także złego początki w 1 numerze z r. 1895. nie gniewajcie się przeto kochany Ojcze na brata, bo jego myśl jest właściwie ta sama, co i nasza wspólna.

**) Dziś w prawdzie tak zwane „prawo“ propinacyi jest wykupione i zapłacone, a propinatorem jest fundusz propinacyjny, tylko arendarzem tego prawa jest zwyczajnie właściciel obszaru, a od tego drugim arendarzem jest żyd — ładny to honor arendarza!

Wybory w Rzeszowie, poseł chłopski.

(Artykuł spóźniony).

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! U nas teraz w Rzeszowskim powiecie tylko rady, kogo wybrać na posła, ale jedni do sasa drudzy do lasa, jedni na chłopa, drudzy na pana, trzeci na księdza. Jak się to skończy, to się pokaże dopiero 17. grudnia*) co z mojej strony pochwalam wybór chłopa.

*) Wybrany ks. Fiszer. Rozbicie wyborów było zupełne, wskutek czego ustąpił nasz kandydat z Kolbuszowskiego, aby nie powiększać zamięszania, a gdy przyniósł wiadomość, że Pruc z Biały (powiatu rzeszowskiego) ma tam niejakie nadzieje, tak i w Kolbuszowej wielu z tych, co byli za Osiniakiem, oddali głosy na Pruca i dostał tam chłop coś 60 głosów. Największe zamięszanie powstało przez to, że „*Przyjaciel ludu*“ jak widział, że jego kandydat Szajer nie przejdzie, tak postawił p. Jegermana ze Lwowa. Zresztą było widoczne z bocznych mów, że tak jak Szajer nie ma wielu zwolenników, tak i Jegerman nie przejdzie, pomimo szalonej agitacyi w ostatnim dniu.

Co do ks. Fiszera, to możemy tylko tyle powiedzieć, co w liście do Stan. Potoczka w odpowiedzi zeznał, że jest szczerym zwolennikiem „równej miarki“. Na insze punkta, nie było jasnej odpowiedzi. A więc zobaczemy, jak się zachowa w Radzie państwa. Powiadają, że ma być dla ludu dobry w parafii, no ale czy i w polityce... Będziemy na to uważali.

Chłop bowiem zna najlepiej potrzeby ludności wiejskiej, a według oświadczenia naszego „*Związku*“ choćby poseł chłopski nie układał paragrafów, to będzie stał jako stróż, aby układanie nowych paragrafów było zgodne z wolą wyborców, t. j. tych samych chłopów, tych samych włościan, z jakich on pochodzi.

Dowiedziałem się, że Wydział Rady powiatowej w Rzeszowie zwołał Komitet przedwyborczy i postawił kandydata ks. prob. Fiszera z Dobrzechowa, co przeciw niemu nie mam nic do zarzucenia, albowiem nie znam jego osoby i jego obchodzenia się ze swemi parafianami. Jednakowoż na posiedzeniu Komitetu przedwyborczego wystąpił Przewiel. ks. Dziekan, ze Strzyżowa i mówił, że potrzeba, aby wybrać ks. ponieważ w dzisiejszych czasach, gdzie parafie wzrosły w ludność a księży za mało, bo trzeba powiększenia księży i pensye dla tych, t. j. ks. wikarych, gdyż 300 złr. nie wystarcza za ich prace, co się tyczy proboszczy, oświadczył także, że 509 złr. nie wystarcza na ich utrzymanie. Co przeciwko temu, to mi się zdaje, że w tej sprawie stoją Najczcigodniejsi i Najprzew. nasi ks. Biskupi, a jakby przyszło co do czego, a nie było takiej nędzy, to i chłop nie byłby temu przeciwny, a kandydat postawiony z mniejszych posiadłości, powinien przedewszystkiem przedstawiać sprawy, gdzie ludność tejże kuryi czuje się być pokrzywdzona. Ja tę rzecz, tak sobie przedstawiam: „teraz następuje zima, daj chłopie kożuch, a ty jakeś w lecie grzał się przy robocie na słońcu skwarzystem, tak teraz się ochłódź na mrozie siarczystym“.

Marcin Tomaka.

Kilka uwag co do patronatu kościelnego.

Kto przeżył przynajmniej 50 lat, ten już doświadczył, jak się wszystko na tym bożym świecie kołem toczy. Wszystko się zmienia, ludzie, zwyczaje, potrzeby, ciężary. I chociażby najzagorzalszy zacofaniec, konserwatysta, nie potrafi nic w biegu zatrzymać. A zatem ustawy państwowe, krajowe, z biegiem czasu powinny być zmieniane, lub całkiem nowemi zastąpione.

Do takich przestarzałych ustaw należy konkurencya kościelna, a również i patronat kościelny. U nas zwykle nazywają to bohaterstwem, a patronów kolatorami.

Takie kolatorstwa są dzisiaj bardzo uciążliwe dla całego ogółu, a kościołowi przynoszą uszczerbek i znieważają Majestat Boski, a na duszy przynoszą szkodę tak dusz pasterza, jak i wiernych.

Rzecz ma się tak: Młody kapłan najczęściej pochodzący z biednej mieszczańskiej, albo z włościańskiej rodziny, z trudnością doszedł do szczytnego stanu duchownego. Słyszałem, że nie jeden młody kapłan musi się zadłużyć nim załatwi niezbędne potrzeby materyalne. Dostawszy posadę, musi się starać, aby dawniejszy rachunek wyrównać. Musi się o to starać, aby się umiał znaleść w pańskiem domu, musi się umieć zastósować do pańskich kaprysów, muszą przestawać po za kościołem z tymi, którzy w kościele w cale z nim nie przestawają, a musi się wstydzić tych z zasady, dla których właśnie od Boga jest powołany, musi milczeć na wybryki pańskie, na które nie wolno kapłanowi milczeć!

Prócz tego wszystkiego, musi kapłan zgromadzać kapitał pieniężny! Gdy tego wszystkiego nie wypełni, nie może się spodziewać posady proboszczowskiej. I biedny kapłan mający tak wielu panów nad sobą, z biedy zapomina na przestrogę Chrystusa Pana swojego Mistrza: „Nie troszczcie się, co będziecie jedli, albo co będziecie pili, albowiem Ojciec wasz niebieski wie, czego potrzebujecie“! albo: „Nie można dwom panom służyć, Bogu i mamonie“!

Ze strony zaś ludu wiernego kapłan bywa surowo i zuchwale krytykowany.

Korzyści spływające z kolatorstwa są bardzo niepewne, o czem już nieraz mówiono. A pan Franciszek Kramarczyk poseł na Sejm krajowy wypracował bardzo dobrze obmyślony projekt do nowej ustawy, tylko że trzeba było oddzielić osobno ustawę o konkurencyi, a osobno ustawę o patronacie, bo tamta ma się w Sejmie, a patronat należy do Rady państwa.

Jan Biernat.

Wiadomości ze świata.

Wiedeń. Cesarz zamianował nauczyciela państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie Seweryna *Widta* nadzwyczajnym profesorem geometryi praktycznej przy szkole politechnicznej we Lwowie.

Rosya. W procesie przeciw 32 zawodowym przemytnikom, urzędnikom pocztowym i kupcom, którzy tworzyli na granicy pruskiej zorganizowaną bandę przemytników, skazano 27, uwolniono 5 osób. Siedmiu skazanych, wolnych jest od kary z powodu przedawnienia przestępstwa; inni skazani zostali częścią na karę więzienia, częścią na deportacyę.

Włochy. W Messynie w dniu 4. stycznia b. r. dało się uczuć rano silne trzęsienie ziemi. Ludność ogarnął ogromny popłoch.

W Milazza dało się także uczuć dość silne trzęsienie ziemi, które wywołało żywy popłoch. Opady śniegu są tu znaczne.

Bukareszt. Minister oświaty Jonesco padł ofiarą brutalnego napadu, którego dokonał niejaki Draghicesco. Draghicesco, który przepadł trzykrotnie przy konkursie na profesora liceum, miał gwałtowną sprzeczkę z ministrem i zadał mu cios z tyłu. Sprawca zamachu uchodzi za człowieka umysłowo nienormalnego. Śledztwo wdrożono.

Algier. Burze i zawieruchy nie ustają. W mieście Nemours burza zniszczyła część tamy morskiej i muru ochronnego. W prowincyi Oran spadły nawalne śniegi.

Wiadomości z kraju.

W Radzie państwa uchwalono już *ustawę o konkurencyi kościelnej* w tym sensie mniej więcej jak były nasze żądania.

Ustawa o święceniu niedziel i świąt również uchwalona dla Galicyi, żydzi będą mieli wyjątek podług uchwały sejmu, to znaczy, że wolno im będzie w nasze święta pracować u siebie w domu, ale oni to będą umieli ładnie obejść.

Sejm obraduje od 28. grudnia z przerwą, która trwała od Nowego Roku do Trzech Króli. P. *Merunowicz* postawił wniosek, żeby Bank kraj. dawał włościanom pożyczki już od 200 złr. począwszy. Obecnie wolno także pożyczać, ale na większe kwoty, tylko że robią duże trudności, a przy tem i włościanie nie wiedzą, jak za tem chodzić. Zwyczajnie większe Kasy zaliczkowe są zarazem filarami Banku krajowego, więc przez nie można wyrobić sobie pożyczkę. A pożyczka Banku kraj. jest dogodniejsza, aniżeli pożyczka zaliczkowa, bo nie odtrącają żadnych udziałów i procent jest mniejszy i spłata jest rozłożona na 20 lat.

W sejmie dolno-austryackim postawiono wniosek, żeby zaprowadzić przymusową asekuracyę na życie włościan, to znaczy, żeby po śmierci gospodarza rodzina wypłaconą miała pewną kwotę, np. za 5 złr. rocznej wpłaty 200 złr. Toby mogło być dobre, ale pod pewnym warunkiem, o czem osobno obszerniej napiszemy.

Kronika.

Sprostowanie. W numerze 19. „*Związku chłopskiego*“ z dnia 1. grudnia 1894. w artykule zatytułowanym przez Redakcyę „*Głos w obronie czci*“. Ustęp ten prostuję niniejszem oświadczając, że: 1) Na wiosnę bieżącego roku spaliwszy się, w areszcie śledczym jakoby podejrzany o podpalenie wcale nie siedziałem. 2) Tow. asekuracyjne krakowskie wypłaty premii wstrzymać mi nie mogło, bo w tem Tow. nawet wcale nie byłem ubezpieczony. 3) Gdy w r. 1893. się spaliłem, ani w krakowskim, ani zgoła w żadym Tow. asek. nie byłem ubezpieczony.

Z powyższych trzech punktów okazuje się, o ile zasługuje na wiarę reszta wywodów p. Albina Rayskiego, którego za cały jego artykuł pociągam do odpowiedzialności.

Karol Fill.

Michalewice 24. grudnia 1894.

Sól dla bydła. Nowy dziennik ustaw państwa zawiera rozporządzenie dotyczące ułatwień w nabywaniu soli dla bydła po cenach zniżonych. Każda gmina i obszar dworski może od 1. styczn. do 15. grud. każdego roku zamawiać sól dla bydła w dowolnym czasie. Bliższe szczegóły należy zobaczyć w dzienniku ustaw państwa, który ma każda gmina.

Gazeta Narodowa narzeka, że w Galicyi nie ma innych towarzystw politycznych, tylko ruskie, żydowskie i socyalistyczne. Więc i my „socyaliści“, dobrze i to wiedzieć, jak „ci panowie“ o nas myślą. Ciekawość tedy, do jakiego gatunku liczy się „*Gazeta Narodowa*“ i jej protektorowie.

„Selskie Nowiny“ (organ czeskich chłopów) wystąpiły ostro przeciw tak zwanemu „*powszechnemu głosowaniu*“.

Wylew. W Hamburgu i Altonie zalała rzeka skutkiem silnego wiatru półn.-zachodn. większą część położonych w nizinie dzielnic, wyrządzając ogromne szkody. Większa część sklepów stoi pod wodą. Z Hamburgu znów donoszą, że powyżej mostu przerwała Łaba groblę i zalała ogromne przestrzenie.

Szanowni Bracia czytelnicy!

Rok się skończył, a wielu czytelników naszych zalega z prenumeratą, którzy pismo nasze „Związek chłopski zamawiali lub zatrzymali, a dotąd nie nadesłali należytości. Dlatego upraszamy uprzejmie Szan. czytelników o rychłe nadesłanie przedpłaty, abyśmy mogli wyrównać rachunki. A ponieważ „Związek chłopski“ przeszedł już tysiąca czytelników, przeto upraszamy Was bracia bez różnicy stanu o dalsze rozszerzenie naszego pisma „Związek chłopski“ i przysłania nam jeszcze jak największej liczby czytelników i członków z dokładnym adresem osobistości zamieszkałych w tamtejszym okręgu pocztowym.

W końcu zwracamy także uwagę, że następny numer „Związku chłopskiego“ wyszlemy tylko tym, którzy złożyli prenumeratę za rok 1894 i tym, którzy się zgłosili lub się zgłoszą na rok 1895.

Przyjmijcie wyrazy szczerego podziękowania.

Z szacunkiem

Wydawnictwo „Związku chłopskiego“.

Drukiem Józefa Pisza w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Franciszek Sadlik.*